

Znaleźć taką rolę

Kiedy byłam bardzo młoda, pojawił się pewien pan ze świata i powiedział: – Moje dziecko, ucz się angielskiego, musisz mówić bez akcentu, nie tak jak ta wasza Modjeska

KATARZYNA BIELAS: Na swoje 65-lecie pracy na scenie i 85. urodziny w Teatrze Polskim gra Pani w sztuce, której jedną część sama Pani napisała. Czy takie jubileuszowe dzieło musi spełniać jakieś specjalne warunki?

NINA ANDRYCZ: Nie ma żadnych reguł. Gdybym nie zagrała już wcześniej wielu pięknych ról w wielkim repertuarze, to może bym teraz do nich sięgnęła. Ponieważ jednak tak się złożyło, że wszystkie Marie Stuart, Lady Makbet, Kleopatra mam już za sobą, pomyślałam, że dobrze byłoby wystąpić jako kobieta współczesna, która sobie samej, a przy okazji publiczności, zdaje relację z tego, czym była jej kariera, jej życie.

Sztuka nazywa się „Lustro”, a wiadomo, że lustro może być wielorakie. Bywa i krzywe, i magiczne, można zobaczyć w nim wiele rzeczy. Ja chciałam ujrzeć swoją drogę życiową, zobaczyć, czym było dla mnie aktorstwo z całym urokiem i grozą tego zajęcia. Bo to jest zawód fascynujący, ale i bardzo okrutny. Z początku do wielu ról jest się za młodym. To był główny argument dyrektora Szyfmana, kiedy mówił: „Panno Nino, do tej roli jest pani stanowczo za młoda”. A po pewnym czasie usłyszałam od dyrektora Dejmkę: „Do tej roli jest pani jednak za stara”. Chodzi o to, żeby znaleźć rolę, w której wszystko pasuje: dyspozycje psychiczne, powierzchowność, głos, rozum. Taką postacią jest dla mnie właśnie Aktorka w „Lustrze”.

Poza tym w sztuce mowa o miłości, bo czymże jest życie kobiety bez doświadczenia tej jedynej wielkiej miłości, która pozostanie niedoścignionym wzorem uczuciowym. Ja to przeżyłam. W sztuce pojawia się umiłowany, do którego Aktorka ciągle zwraca się we wspomnieniach. Ale jednocześnie – żeby nie było monotonię – pokazuje też, jak to było normalnie z mężczyznami. Jest też Młody Człowiek – głupek, który mówi banały, ale jej się bardzo podoba, za sprawą zauroczenia zmysłowego.

Pojawia się też Diabeł. Dlaczego jako biznesmen?

– Bo sztuka, którą uprawiam, stała się przedmiotem handlu. Ale tę postać każdy może interpretować, jak chce. Diabeł to także oblesny kelner i recepcjonista. Ktoś zły, kto straszy, mówi do Aktorki, że „krąg się zwęża”, czyli że kończą się pewne możliwości, a za kręgiem jest ciemność, starość...

Diabeł straszy Aktorkę, jednak nie może jej nic zrobić.

Dlaczego? Co zrobić, żeby zwyciężył Diabeł?

– Moja odpowiedź brzmi: decyduje o tym praca i stosunek do niej. Oczywiście, nie każda praca. Ja sama traktowałam swoją pracę jak świętość. Zawsze spalałam się w niej, może dlatego nie poniosłam żadnej klęski. Aktorka w „Lustrze” też głęboko siedzi w zawodzie, cechuje ją obłąkańczy profesjonalizm. To jest jednocześnie terapia i wyzwolenie.

W rezultacie Diabeł zasiądzie przed lustrem i zapłacze. Straszyl, straszyl, ale nie przestraszył. Ona wychodzi na scenę i otrzymuje – może krótkotrwałą, ale jednak – miłość publiczności. A on został sam.

Zadaniem diabła jest też kuszenie. Co stanowi najniebezpieczniejszą pokusę dla aktorki?

– Zejść w tandetę. Ja też miałam pokusy. Np. kiedy byłam bardzo młoda, pojawił się pewien pan ze świata i powiedział: – Moje dziecko, ucz się angielskiego, musisz mówić bez akcentu, nie tak jak ta wasza Modjeska. Ja za to zapłacę, daję ci na to dwa lata.

Powiedział, że jeśli się nauczę, pojedę w 1939 roku do Ameryki. Marzenie świętej głowy! A do tego w 1939 roku wybuchła wojna. Była to jednak pokusa. Gdyby mi z niej skorzystała, kto wie;



Nina Andrycz

czy nie zahaczyłabym o Hollywood... Ale w takim wypadku byłabym się wynarodowiła, to byłoby diabelstwo.

Napisana przez Panią część „Lustra” zatytułowana jest właśnie „Wakacje z diabłem”, drugą część – „Lustro królowej” – napisał Andrzej Kondratiuk. Miała być dopełnieniem?

– To było odwrotnie. Jednoaktówka Andrzeja Kondratiuka była napisana wcześniej, nazywała się „Królowa”, nawet to sfilmowaliśmy – z braku funduszy – w jego mieszkaniu. Po paru latach zadzwonił do mnie w nocy i powiedział: „Proszę uruchomić wyobraźnię i jeszcze coś dopisać”. Moja część powstała na zamówienie.

Dlaczego dzieje się w Sopocie?

– Jeździłam tam, lubiłam tę miejscowość, a poza tym molo jest uwodząco fotogeniczne. Morze, gwiazdy, przełom lata i jesieni, aktorka błąka się po molo, wspomnienia za nią chodzą...

Egzemplarz Pani sztuki jest strasznie pokreślony. Czy z tekstem klasycznym obchodzi się Pani w ten sam sposób?

– Wszystko kreślę, jak każdy aktor, który rzeźbi słowa. To konieczne, żeby dialog był bardziej plastyczny. Przestawiam też słowa, bo przestawione słowo jest potęgą. Dokonywałam zmian nawet w poetyckich przekładach, oczywiście za zgodą tłumaczy, np. Kazimierzy Iłkowińskich.

Całe życie pracuje Pani w Teatrze Polskim. Czym jest dla Pani ten teatr?

– Moją młodością. Miałam tam najlepszych reżyserów, pierwsze sukcesy.

A mury teatru postawił mój wujaszek Czesław Przybylski. Można powiedzieć, że trochę się do nich powysłałam. Teatr Polski, jak każdy żywy organizm, przechodził dobre i złe chwile. W gorszych czasach występowałam w świetnym Teatrze Telewizji, współpracując z Gruzą, Rene, Hanuszkiewiczem, Swinarskim. To dzięki spektaklom telewizyjnym czterokrotnie otrzymałam nagrodę publiczności.

Teatr Polski mogłam opuścić wiele razy, ale był to dla mnie teatr rodzinny, domowy. Nie chciało się odchodzić.

Pani sztuka kończy się tym, że Aktorka zakłada koronę i wchodzi na scenę, gdzie zaczyna się „prawdziwe życie”.

– Czyli granie. To nie wymaga wyjaśnienia.

Rozmawiała KATARZYNA BIELAS

NINA ANDRYCZ
Ur. 11 listopada 1915 roku w Brześciu nad Bugiem, w 1934 roku ukończyła Wydział Aktorski Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej, przez pierwszy sezon występowała w wileńskim teatrze Na Pohulance, od 1935 roku do dziś (z wojenną przerwą) jest aktorką Teatru Polskiego w Warszawie, zagrała m.in. 20 ról królowych w repertuarze klasycznym i współczesnym, ale także m.in. Dulską w komedii Zapolskiej.

Wydała kilka tomików wierszy (ostatni w ub. roku – „Rzeka bez nazwy”) oraz tom prozy „My rozdwojeni”. Wielokrotnie nagradzana, także przez publiczność.